

– Eurokorpus powstały w 1992 roku ma znaczenie symboliczne. Jest efektem pojednania francusko-niemieckiego (założyciele korpusu) i dlatego też został usytuowany na granicy tych krajów. Tworzy go wspólny sztab, ale jednostki przyporządkowane mają już charakter narodowy. Kadra korpusu bierze udział w różnych misjach unijnych, przede wszystkim w Czadzie, ale także w Somalii, Mali czy Republice Środkowej Afryki. To nie są misje bojowe, mają raczej charakter szkoleniowy i związany z pomocą humanitarną. Uważam, że zgłoszenie się Polski do tego korpusu było decyzją słuszną.

Eurokorpus nie jest strukturą NATO, tylko działającą wewnątrz Unii Europejskiej. A dlaczego? Ponieważ są takie misje, gdzie cały ciężar - przygotowanie, dowodzenie oraz wykorzystane siły - bierze na siebie Sojusz Północnoatlantycki, ale są też takie misje unijne, głównie w północnej Afryce, gdzie nie ma NATO. Ciężar spoczywa wówczas głównie na Francuzach, czy Hiszpanach. Czy jest to ważne z punktu Polski? Tak, dla nas jest istotne, co się dzieje w Afryce, a w Afryce Północnej w szczególności dlatego, że jeżeli jest tam jakiś totalny kryzys to ludzie ruszają do Europy, a to ma wpływ na bezpieczeństwo europejskie.

W Eurokorpusie mamy dwa poziomy uczestnictwa. Pierwszy podstawowy to tzw. państwa ramowe (Niemcy, Francja, Belgia, Hiszpania, Luksemburg), drugi to państwa stowarzyszone (m.in. obecnie Polska). Gdybyśmy byli państwem ramowym (co miało stać się z początkiem 2017 r.), to kadra z Polski mogłaby pełnić dowódcze funkcje w korpusie. Wówczas musielibyśmy przekazać tam trochę więcej sił związanych głównie z łącznością i transportem. A więc bycie państwem ramowym oznacza większy wysiłek, ponieważ trzeba przekazać więcej kadry i większe zaplecze logistyczne. Z drugiej strony, dzięki temu mielibyśmy wpływ na to, co korpus robi, na całe dowodzenie. Ale ponieważ nie chcemy pełnić takiej funkcji, to będziemy nadal państwem stowarzyszonym, które tak właściwie występuje w roli obserwatora.

Podstawowa strata polega na tym, że będziemy mieli mniej osób przygotowanych do współdziałania z armiami typu francuską, niemiecką albo holenderską.

Polsce powinno zależeć na tym, aby przedstawiciele jak największej liczby państw NATO brali udział w strukturach międzynarodowych zlokalizowanych na ścianie wschodniej. Dla przykładu za chwilę będziemy tworzyli dowództwo międzynarodowe w Elblągu. Nam oczywiście powinno zależeć, żeby byli tam nie tylko żołnierze polscy i Stanów Zjednoczonych, ale także z najważniejszych i największych europejskich armii.

Wojsko francuskie to pierwsza piątka armii Sojuszu Północnoatlantyckiego, więc na udziale oficerów z Francji w strukturach na terenie Polski, powinno nam zależeć. Ale jeśli ograniczymy swój udział w Eurokorpusie, który z punktu widzenia Francji jest podstawowy, to Francuzi, moim zdaniem, wykorzystają to do ograniczenia swojego udziału w strukturach NATO w Polsce i innych państwach na ścianie środkowo-wschodniej.

**Janusz Zemke**

Bruksela,

1 kwietnia 2017 r.

\*\*\*